



# POLSKA ZBROJNA

PISMO CODZIENNE

Narodowe Święto Niepodległości, 11 listopada 2020 r.



# WOLNA POLSKA

## na gruzach starego świata

Z profesorem Januszem Odziemkowskim rozmawia Łukasz Zalesiński

**W** dniu wybuchu I wojny światowej, realna wydawała się co najwyżej autonomia Polski u boku zwycięskiego zaborcy. W ciągu czterech lat sytuacja zmieniła się diametralnie, między innymi za sprawą upadku carskiej Rosji – podkreśla prof. Janusz Odziemkowski. Historyk z Akademii Sztuki Wojennej w Rember-

towie opowiada o mechanizmach, które doprowadziły do niepodległości Polski. *Jesienią 1918 roku doszło do cudu?*

Raczej do zbiegu wielu pomyslnych dla nas okoliczności.

*Trochę jednak chyba byliśmy tą niepodległością zaskoczeni?*

Jeśli już, to tempem, w jakim potoczyły się wówczas wypadki. Kiedy latem 1918 roku

koalicja państw centralnych zaczęła coraz wyraźniej chylić się ku upadkowi, wśród Polaków zapanowało przeświadczenie, że niebawem mogą nastąpić wydarzenia, które pozytywnie wpłyną na sprawę polską, zwłaszcza że we Francji od jesieni 1917 roku formowana była armia polska. Po stronie ententy panowało jednak przekonanie, że wojna potrwa do 1919 roku. Tymczasem

już w październiku 1918 roku załamała się Austria. Rozpadła się dosłownie w oczach. Wojska niemieckie były w odwrocie, same Niemcy ogarnął zaś płomień rewolucji. Wszystko to utorowało Polsce drogę do niepodległości.

*Niepodległości, w którą cztery lata wcześniej chyba mało kto wierzył...*

To prawda. Wybuch I wojny światowej oczywiście rozbudził pewne nadzieje. Państwa zaborcze znalazły się przecież w przeciwnych obozach, więc któreś z nich musiało przegrać. Marzenia nie wykraczały jednak poza scalenie dawnych ziem polskich pod berłem zwycięskiego monarchy, czy to rosyjskiego, czy austriackiego. O pełnej niepodległości nie było mowy, bo sprawa polska na międzynarodowej arenie wówczas nie istniała. W odrodzenie niepodległej Rzeczypospolitej wierzyło niewiele niepoprawnych optymistów i otumanieni – jak to czasem mówiono – przez Piłsudskiego legionści. Do tego trzeba pamiętać, że dla większości społeczeństwa wojna oznaczała przede wszystkim wysłanie ich bliskich na front, tysiące ofiar, a także wyrzeczenia, które skomplikują codzienne życie.

*Kiedy zaczęło się to zmieniać?*

Jako pierwsi kwestię polską zaczęli podnosić Niemcy. Był to efekt coraz większego wyczerpania wojną. Walki trwały, sytuacja stała się patowa, coraz trudniej przychodziło uzupełniać szeregi cesarskiej armii. I wtedy niemieccy politycy, a przede wszystkim wysocy rangą wojskowi, zaczęli powtarzać, że być może warto coś Polakom obiecać. Otworzyłyby to drogę do sformowania polskiej armii, która biłaby się na Wschodzie. To pozwoliłoby Niemcom przerzucić część sił ze Wschodu na front zachodni i zadać ostateczny cios Francji. Gen. Erich Ludendorff, jedna z najważniejszych postaci cesarskiej armii, podkreślał, że walczący u boku państw centralnych polscy legionści to znakomici żołnierze. Przekonywał, że jeśli armia polska ma kiedyś powstać, to lepiej niech powstanie teraz i walczy za Niemcy. Efektem był proklamowany w 1916 roku akt 5 listopada. Władze niemieckie i austriackie zapowiedziały w nim stworzenie Królestwa Polskiego, które miało funkcjonować w bliżej nieokreślonej łączności z obydwoma mocarstwami. Taka deklaracja wywołała oburzenie w Rosji. Mocarstwa zachodnie nie mogły jednak





## ODWAGA

Anna Putkiewicz, redaktor naczelny kwartalnika „Polska Zbrojna. Historia”

**P**odlasie, granica powiatów białskiego i konstantynowskiego, rok 1874. Za czterdzieści cztery lata Polska odzyska niepodległość.

Ale wtedy jeszcze nic tego nie zapowiadało. Wówczas ten skrawek Polski obok codziennego terroru doświadczał najgłębszej istoty zniewolenia – samotności. Upokorzony, bezbronny naród, zepchnięty na margines nie ma gdzie iść po pomoc, bo nie ma państwa, i wie, że nie przyjdzie odsiecz, bo nie ma wojska.

Ukaźna, dzisiejsza Kłoda Mała, to kolejna wieś, przez którą przetoczył się walec brutalnej rusyfikacji – mieszkańców przemocą zmuszano do przejścia na prawosławie. Mocna obsada rosyjskiego wojska miała gwarantować powodzenie całej akcji. Żołdacy szczególnie upodobili sobie hardego, młodego chłopca – Józefa Koniuszewskiego. Uparli się, że złamią Polakowi kark. A patrzący na nich spod łba Koniuszewski postanowił, że złamać się nie da. Rzucając twardo w twarz Rosjanom „Jestem Polak, katolik. Nie przejdę” musiał przecież wiedzieć, że wchodzi na drogę bez powrotu. Całe Podlasie żyło bowiem już wówczas wydarzeniami z Drelowa i Pratulina, gdzie w styczniu kozacy rozstrzelali i zatłukli kijami miejscowych chłopów, unitów broniących swych świątyń przed ich zmianą na cerkwie. Ludzie opowiadali, że błoto zmieszane ze śniegiem sphywało spod kościoła lepkiem, karminowym strumieniem, który rozbryzgiwał się pod ciężarem kopyt kozackiej jazdy. Wieś Józefa też spędzono pod kościół, nahajki kozackie świstały ponad głowami, cięży ciała głęboko jak nóż. Rany trudno się goiły. Po tym wydarzeniu upartych, milczących chłopów z Ukaźnej można było już zawsze rozpoznać po nabrzmiałych bliznach. „Nie przejdę” – powtarzał Koniuszewski, gdy wlekli go pobitego do więzienia w Białej Podlaskiej. „Nie przejdę” – mamrotał, gdy wracał stamtąd pieszo, bezzębny, posiwiwały nagle starzec z odbitymi nerkami, zmasakrowaną twarzą. „Polakiem mnie wzięli i jako

Polak wracam” – odpowiedział na pytający wzrok żony.

Kazali płacić wysoką karę za każdy dzień – wyprzedził się, zapożyczył, ale płacił. Zabrali zboże, zapasy, meble, nawet pościel i odzienie. „Jestem Polak, katolik. Nie przejdę” – powtarzał. Anastazja Koniuszewska krzyczała podobno tylko raz, kiedy z pustej już obory wyprowadzali ostatnią krowę. To oznaczało, że ich dwoje dzieci umrze z głodu. Nie mieli opału, ciepłej odzieży, żywności, nie chcieli dłużej narażać sąsiadów. Ktoś ich ostrzegł, że najmłodsze dziecko siłą zostanie im odebrane. Ochrzcili je z wody. Wieczorem chodzili po wsi i – przeprosząc za wyrządzone przykrości – żegnali się serdecznie z mieszkańcami, „przed podróżą”.

Anastazja, Józef, Ewa i Łucja Koniuszewscy – Polacy wyznania grekokatolickiego ze wsi Ukaźne – wyruszyli w podróż w grudniową noc 1874 r. Słup ognia oświetlił przebudzoną wieś. A trzask płomieni mieszał się ze śpiewem, który dochodził z płonącej stodoły. Koniuszewscy podpalili swój własny stos.

Nie minęło pół wieku, zmienił się wiatr. Nadeszli kolejni wielcy ludzie naszej historii. Politycy i żołnierze. To właśnie ich przełomowym dokonaniem poświęcamy nasza gazetę. Chcę również, właśnie tutaj i teraz, zaznaczyć, że tragiczne skutki sączonej nam trucizny wynarodowienia nie dosięgły nas tak dotkliwie także dzięki poświęceniu wszystkich polskich „Koniuszewskich”. To oni nie pozwolili karczowanej przez zaborców polskości pograć się w letargu lub usnąć w znużeniu pozbawionym nadziei. Sprawili, że – choć mocno niedoskonali – to jednak gotowi byliśmy powstać wciąż jako naród, kiedy skończyła się najdłuższa noc w naszej historii. W roku 1918, tuż po ogłoszeniu naszej suwerenności, odnaleziono i upamiętniono masowe groby heroicznych podlaskich unitów. ■

ciąg dalszy ze str. 1

milczeć. Tym bardziej, że przebywający na Zachodzie polscy politycy podsycali niepokój, twierdząc, że możliwe jest sformowanie przez Niemcy polskich wojsk walczących u ich boku, o ile ententa nic Polakom nie zaoferuje. Temat suwerennej Polski najpierw pojawił się na forum parlamentu włoskiego, potem zaczął o tym wspominać prezydent USA Woodrow Wilson, wreszcie carska Rosja poczuła się zmuszona do jakiejś deklaracji. Zaczęto dopuszczać możliwość powstania Polski ściśle związanej z Rosją. Być może powiększonej o Galicję i część zaboru pruskiego.

*Ale cały czas mówimy o planach powołania państwa kadłubowego, które warszawska ulica ponoć podsumowała kąśliwym bon motem: „Boni z tego, ni z owego mamy Polskę od pierwszego”. Kiedy w głowach świątobliwych przywódców zakiełkowała myśl, że jednak Polska może być w pełni niepodległa?*

Jako pierwsi zaczęli o tym mówić bolszewicy. Lenin głosił, że każdy naród ma prawo do samostanowienia. Oczywiście podobne stwierdzenia były niewiele warte. W początkach 1918 roku bolszewicy nie mieli jeszcze pełnej władzy, w Rosji trwała wojna domowa. Wszelkie deklaracje były więc przysłowiowym dziełem skóry na niedźwiedziu. A kiedy już bolszewicy władzę zdobyli, to właśnie oni jako pierwsi ruszyli na Polskę, by jej niepodległość pozbawić. Do szczytnej deklaracji o samostanowieniu Lenin dodał bowiem zdanie: „prawo to powinno być respektowane, jeśli nie stoi w sprzeczności z interesami światowej rewolucji”. A istnienie Rzeczypospolitej w takiej sprzeczności niewątpliwie stało. Bolszewicy chcieli przecież połączyć się z rewolucjonistami niemieckimi... Paradoksalnie jednak to wybuch rewolucji październikowej w znaczącym stopniu pomógł Polsce w odzyskaniu niepodległości. Wielka Brytania i Francja traktowały carską Rosję jako sojusznika. Wszelkie decyzje o przyszłości ziem polskich pozostawiali w jej rękach. Tymczasem bolszewicka Rosja z wojny wystąpiła i zawarła separatystyczny pokój z państwami centralnymi. Z bolsze-

wikami mocarstwa ententy długo w ogóle nie chciały rozmawiać. Skierowały za to do Rosji swoje wojska, które miały pomóc białym odzyskać władzę. Po zakończeniu wojny światowej Francja zaczęła traktować Polskę jako potencjalnego sojusznika wobec pokonanych, ale żadnych odwetu Niemiec, a równocześnie bufor odgradzający Europę od komunistów ze Wschodu. Polska w polityce zagranicznej stała się dla nich jakby substytutem białej Rosji.

*Przez cały czas jednak mówimy o grze wielkich mocarstw. Ale Polacy przecież też nie czekali biernie na ich decyzje...*

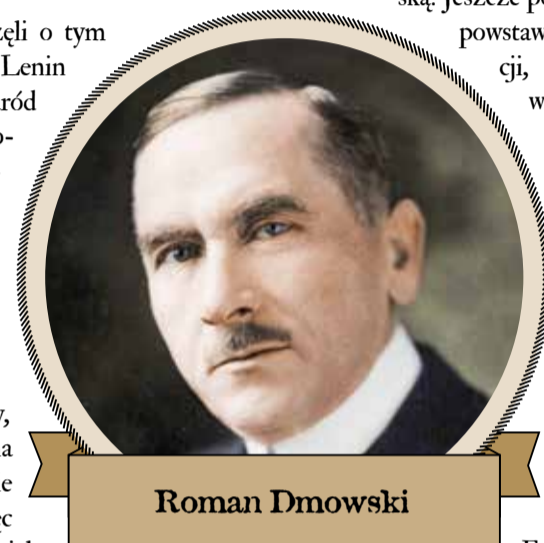
Oczywiście! Za granicą mieliśmy silnie niepodległościowe lobby. Przedstawiciele Polonii, Dmowski, Paderewski – postać niezwykle popularna i ceniona, przyjaciel prezydenta USA Woodrowa Wilsona. Oni podtrzymywali zainteresowanie sprawą polską. Jeszcze pod okupacją niemiecką

powstawały zręby administracji, która miała przejąć władzę w odradzającym się państwie. Józef Piłsudski po przejściu władzy w Rzeczypospolitej położył nacisk na jak najszybsze sformowanie polskiego wojska. Wszystko zagrało w idealnym momencie. Gdyby na przykład formowanie polskiej armii we

Francji rozpoczęło się później, nie można by jej przerwycić do kraju wiosną 1919 roku. A właśnie wtedy była tu najbardziej potrzebna. To między innymi dzięki niej udało się zatrzymać pochód bolszewików i obronić niepodległość.

*Wiem, że historycy bardzo nie lubią tego pytania. Ale czy w 1918 roku wydarzenia mogły potoczyć się inaczej?*

Oczywiście, możliwych scenariuszy było bez liku. Wystarczy, że powiodłaby się kontrofensywa Kiereńskiego. Bolszewicy zostaliby odsunięci od władzy i mielibyśmy Polskę suwerenną, ale zależną od Rosji. W historii często dochodzi do gwałtownych, nieoczekiwanych zwrotów, które zmieniają wszystko. Pod koniec XVIII wieku, splot niekorzystnych dla Polski wypadków sprawił, że na długie dziesięciolecia zniknęła ona z mapy Europy. W 1918 roku splot wypadków okazał się dla nas korzystny, ale też sami potrafiliśmy temu szczęściu pomóc.



Roman Dmowski

# Polonia Restituta!

**W październiku i listopadzie 1918 roku wydarzenia w Europie nabrały zawrotnego tempa. Upadły kolejne dwa wielkie mocarstwa, w Niemczech i na terenie Austro-Węgier wybuchła rewolucja, a na frontach wielkiej wojny w końcu zapanowała cisza. To, co jeszcze kilka miesięcy wcześniej wydawało się jedynie marzeniem, stało się faktem – zaborcy zostali pokonani, Polacy przejęli władzę we własnym kraju. Polska wróciła na mapę Europy!**

## 4 PAŹDZIERNIKA

General Józef Haller zostaje mianowany przez Komitet Narodowy Polski w Paryżu naczelnym dowódcą „wszystkich Wojsk Polskich”, stając tym samym na czele Armii Polskiej we Francji oraz formacji wojskowych powstających poza granicami kraju.

## 7 PAŹDZIERNIKA

Rada Regencyjna Królestwa Polskiego ogłasza odezwę „do Narodu Polskiego” proklamującą powstanie niepodległego państwa: „Wiel-

ka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybiła. Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nie przedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości. W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna.

Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez cały świat, jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów.



**Europa powtarzała: „nigdy więcej wojny”, a jednocześnie zdawała sobie sprawę, że w kolejnym pokoleniu wybuch wojny może być całkiem realny...**

*Po I wojnie światowej mapa Europy zmieniła się nie do poznania. Pojawiła się na niej nie tylko Polska, ale też Czechosłowacja, państwa bałtyckie, niezależne Węgry, Królestwo Serbów, Chorwatów i Słowenów. Wymieniać można by długo. Czy dominowało wówczas przeświadczenie, że to ład na lata? A może jednak silniejsze było poczucie tymczasowości?*

Europa doświadczyła wojny zupełnie nowego typu, która wywołała głęboką traumę. Rządy głośno deklarowały, że nic podobnego nie ma prawa się powtórzyć, a gwarantem pokoju powinna stać się Liga Narodów. Z drugiej strony Francja obawiała się niemieckiego rewanżyzmu, na Zachodzie zaś z dystansem i obawami spoglądano na bolszewików, którzy zostali wprawdzie zatrzymani w 1920 przez Polskę, ale nie zrezygnowali z planów eksportu rewolucji poza granice Rosji. W Polsce euforia i niepokój o przyszłość splatały się ze sobą bardzo mocno. Mieliśmy potężnych, nieprzychylnych nam sąsiadów. Wojna co prawda mocno ich osłabiła, ale nikt nie wiedział, jak długo potrwa taki stan rzeczy. Niemcy otwarcie głosili, że Polska to państwo sezonowe... Dlatego w naszym społeczeństwie tak wielki niepokój wywoływały wszelkie oznaki zbliżenia Rosji bolszewickiej i pokonanych Niemiec, jak choćby układ z Rapallo.

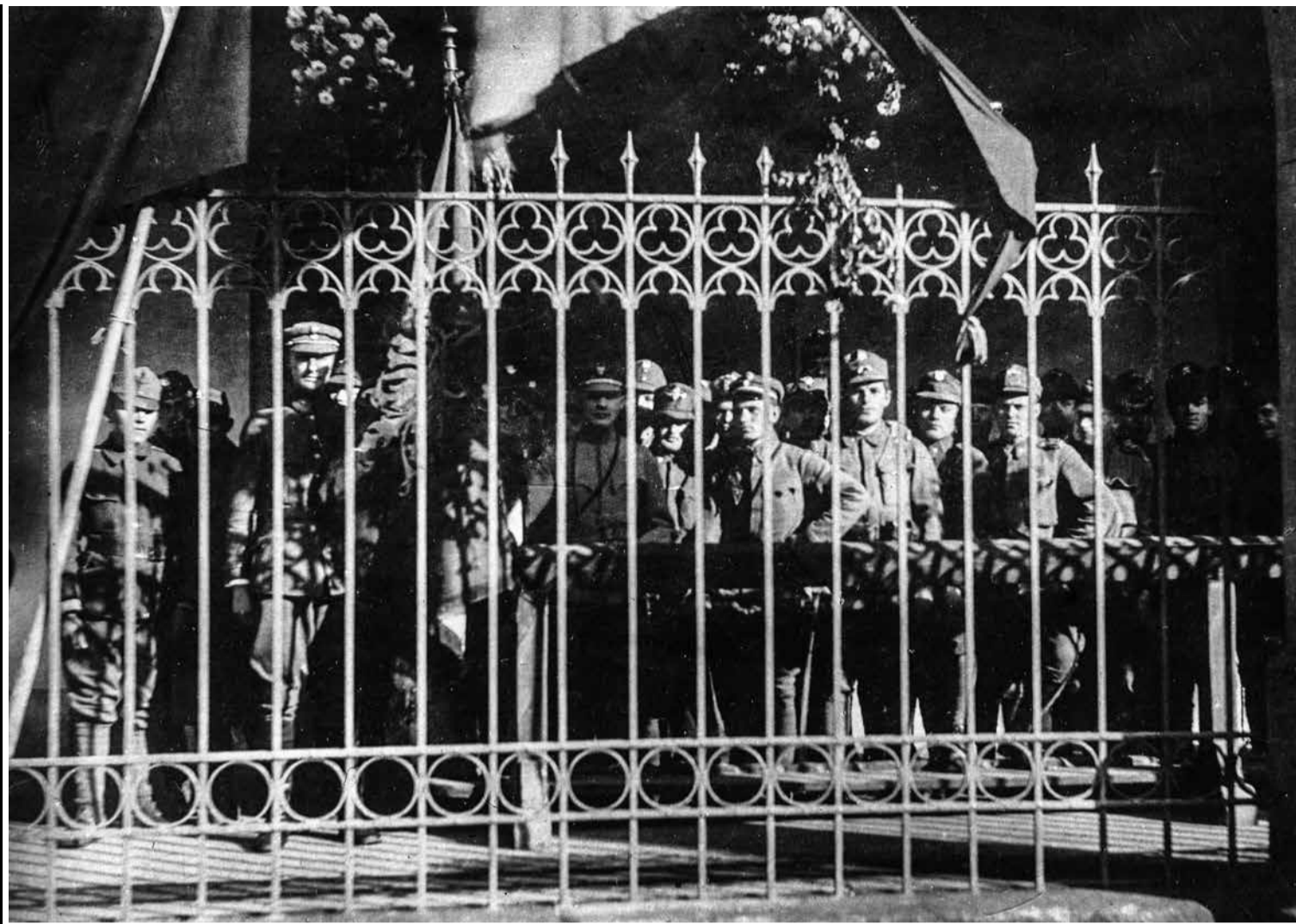
Europa powtarzała: „nigdy więcej wojny”, a jednocześnie zdawała sobie sprawę, że w kolejnym pokoleniu wybuch wojny może być całkiem realny...

*Janusz Odziemkowski – prof. n. hum. w zakresie historii. Zajmuje się głównie historią wojskowości, historią XIX wieku i współczesnymi konfliktami zbrojnymi. Wykładowca na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz na Akademii Sztuki Wojennej w Rembertowie. Autor m.in. „Birwy Warszawskiej 1920 roku” (1990), „Armii i społeczeństwa II Rzeczypospolitej” (1996), „Józefa Piłsudskiego. Wódza i polityka” (2007).*



Wywiad opublikowano 11 XI 2018 na stronach portalu

**POLSKA ZEBRA**



Pierwsza polska warta na krakowskim odwachu (31 X 1918)

## Niepodległość po „krakosku”

**„Rewolucja w Krakowie. Rząd Polski objął władzę. Wstrzymać wszystkie transporty poza granice kraju” – taki komunikat do wszystkich stacji w Galicji nadali 30 października 1918 roku kolejarze.**

**N**astępnego dnia Polacy bezkrwawo rozbroili austriacki garnizon, a biało-czerwona flaga zajęła miejsce dwugłowego orła. Kraków już świętował niepodległość!

### Twierdza

To miasto od wieków było istotnym pod względem militarnym punktem na mapie. Fortyfikacje Krakowa Austriacy zaczęli budować w połowie XIX wieku, a celem było zabezpieczenie drogi na Wiedeń na wypadek ataku Imperium Rosyjskiego. W momencie wybuchu wielkiej wojny nadgraniczny Kraków znalazł się w zasięgu działań wojennych. W listopadzie 1914 roku na północ od miasta doszło do bitwy, podczas której, w trudnym momencie Twierdza Kraków umożliwiła bezpieczną przeprawę przez Wisłę wojskom pruskim i austriackim oraz wyprowadzenie kontratak na siły rosyjskie. Rok później Twierdza Kraków została wykorzystana jako zaplecze w czasie wielkiej operacji w rejonie Gorlic. Przez

miasto, zwłaszcza przez stację w Podgórzu, przechodziły potężne transporty kolejowe ze sprzętem wojskowym oraz żołnierzami. W następnych latach I wojny światowej, pomimo mniejszego zagrożenia, stacjonował tu silny garnizon wojsk austriackich. W kluczowym czasie, w październiku 1918 roku w Krakowie było zatem około 12 tys. ludzi.

Jesienią 1918 roku na ziemiach polskich wśród zaborców pojawiły się wyraźne symptomy załamania, które dały Polakom nadzieję na rychłe odzyskanie wolności. Organizacje konspiracyjne przygotowywały się do rozbrojenia okupantów, a gotowe do działania były oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), drużyny „Sokoła” i dowórczyków, a także organizacje bojowe PPS i harcerze. Pierwsze akcje rozpoczęły się właśnie na terenie zachodniej Galicji.

### Jak rodziła się konspiracja

W połowie października w Wiedniu polscy parlamentarzyści złożyli deklarację,

w której stwierdzili, że nie czują się poddani cesarza, lecz wolnego państwa polskiego. Symboliczny gest zapoczątkował na terenie Galicji działania prowadzące do utworzenia polskich władz na terenie zaboru austriackiego. 28 października w Krakowie Rada Miasta uznała przynależność do niepodległej Polski, a posłowie utworzyli Polską Komisję Likwidacyjną, w której zarządzie zasiedli wkrótce Wincenty Witos i Ignacy Daszyński. Sprawę rozbrojenia austriackiego garnizonu powierzono komendantowi miejscowej POW płk. Bolesławowi Roji, który zastąpił na tym stanowisku płk. Edwarda Rydza-Śmigłego. Stało przed nim jednak trudne zadanie utworzenia regularnych sił wojskowych. Zazwyczaj zaplecze dla takich działań były struktury Polskiej Organizacji Wojskowej, jednak w Krakowie struktury POW-u były słabo rozbudowane.

W czasie gdy członkowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej liczyli na pokojowe oddanie władzy przez okupantów, Austriacy

ciąg dalszy na str. 4

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też z terytorialną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowane będzie. (...) Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godni tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić

może, a niech zabrzmi jeden wielki głos: Polska Zjednoczona Niepodległa”.

### 23 PAŹDZIERNIKA

Powstaje polski rząd pod prezesurą Józefa Świeżyńskiego, który Rada Regencyjna powołuje bez konsultacji z niemieckimi władzami okupacyjnymi. Po nieudanej próbie zamachu stanu rząd Świeżyńskiego podaje się 4 listopada do dymisji i zostaje utworzone prowizorium rządowe pod kierownictwem Władysława Wróblewskiego, które 18 listopa-

da przekaże władzę nowemu rządowi Jędrzeja Moraczewskiego.

### 28 PAŹDZIERNIKA

Rada Regencyjna mianuje generała Tadeusza Rozwadowskiego szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, który organizuje podstawy armii w trzech zaborach.

### 31 PAŹDZIERNIKA

Władzę w Krakowie przejmują Polska Komisja Likwidacyjna Galicji i Śląska Cieszyńskiego.

### 1 LISTOPADA

Rozpoczyna się polsko-ukraińska batalia o Lwów. Ukraińcy, uprzedzając polską operację opanowania miasta, przejmują od Austriaków najważniejsze miejskie instytucje i urzędy. Zaskoczone polskie oddziały podejmują walkę. Ich szeregi szybko rosną. Przyłączają się do nich cywile, a nawet młodzież szkolna, słynne Orleńskie. 20 listopada do miasta dociera oczekiwana odsiecz Wojska Polskiego. Ukraińcy zostają wyparci na przedmieścia. Otaczają jednak Lwów i rozpoczynają trwa-

ciąg dalszy na str. 4



ciąg dalszy ze str. 3

zwlekali, wywożąc z miasta cenne zabytki. Przeciwdziałali temu polscy kolejarze, których akcje sabotażowe były niezwykle skuteczne. Pośród żołnierzy garnizonu krakowskiego byli Polacy, którzy także służyli w konspiracji. Jednym z nich był por. Antoni Stawarz, który w czasie I wojny światowej walczył na różnych frontach. Jego jednostka powróciła do Krakowa w sierpniu 1918 roku, a jej żołnierze zajęli koszarę w Podgórzu. Antoni Stawarz objął dowództwo plutonu ciężkich karabinów maszynowych w 93 Pułku Piechoty c.k. armii. W tym czasie założył siatkę konspiracyjną, w której znaleźli się m.in. ppor. Ignacy Śniegowski, ppor. Jan Banach oraz ppor. Franciszek Pustelnik. Żołnierze rozpoczęli współpracę z krakowskimi kolejarzami (służbę na kolei pełnili także krewni Stawarza). Celem ich działań miało być zbrojne opanowanie Twierdzy Kraków oraz rozbrojenie Austriaków.

Akcja spiskowców rozpoczęła się wieczorem 30 października o godzinie 21.00. Polacy pełniący wartę na dworcu kolejowym w Płaszowie oznajmili początek powstania. Zaprzysiężeni kolejarze nadali do wszystkich stacji w Galicji komunikat: „Rewolucja w Krakowie. Rząd Polski objął władzę. Wstrzymać wszystkie transporty, które by chciały wyjechać poza granice kraju, skierować je na Kraków”.

W pobliskim Prokocimiu doszło do strzelaniny, podczas której grupa Józefa Badziocha rozbroiła posterunek austriackiej żandarmerii. Był to pierwszy sukces powstańców. Następnego dnia ściśle według zamierzeń o godzinie 4.30 oddział, którym dowodzili porucznicy Stawarz i Śniegowski miał opanować koszarę w Podgórzu, a w tym czasie oddział por. Franciszka Pustelnika ruszył na pobliskie koszarę artylerii.

### Dwugłowy orzeł strącony

Zajęcie koszar w Podgórzu Stawarz tak wspominał: „Wstrzymuję wydawanie kawy i przez służbowych zarządzam alarm batalionu bez broni celem wydania odpowiednich rozkazów, jako oficer inspekcyjny, gdyż zaszły ważne wypadki. Po chwili ludzie wyrwani wprost z łóżek, niezupełnie jeszcze ubrani (...) zbierają się na wyznaczonych punktach placu alarmowego. Raport. Po nim wstępuję na skrzynię (...) i mówię po niemiecku: Kazałem się tu wam zebrać, gdyż przyszły bardzo ważne wiadomości, których mam rozkaz wam udzielić. Chciałbym jednak, aby mnie wszyscy dokładnie zrozumieli, więc będę mówił do każdego w jego własnym języku. Niech Niemcy ustąpią na lewo, Słowianie zaś na prawo! (...) Wyjmuję gwizdek służbowy i wydaję jeden, długi, przeraźliwy gwizd. Na ten sygnał wypada ppor. Śniegowski z ludźmi ukrytymi za barakiem i błyskawicznie wprost otacza

zbrojnym kordonem przerażoną gromadę niemiecką. Nie na darmo uczono żołnierzy tej sztuki w celach asystencyjnych. Zastraszeni Niemcy widząc skierowane ku sobie bagnety, zbijają się w gromadę”.

Żołnierze Stawarza wsparci przez Czechów i Słowaków internowali ponad 400 Austriaków. Polacy zrzucili austriackie „bączki” z czapek, założyli biało-czerwone kokardki narodowe, a znad koszarowej bramy zrzuciono austriackiego orła. Od tej chwili koszarę w Podgórzu stały się centrum dowodzenia. Na pobliskim Rynku Podgórskim grupy poruczników Stawarza i Pustelnika połączyły się z uzbrojonymi kolejarzami z Płaszowa. Podczas marszu do centrum rozbrajano napotkanych żołnierzy austriackich, a po przekroczeniu Wisły zajęto komendę wojskową na Stradomiu, koszarę Landwehry oraz obiekty austriackiej administracji. Do maszerujących żołnierzy i kolejarzy dołączały grupki rozradowanych cywilów z polskimi flagami, kobiety rozdawały napotkanym biało-czerwone kokardki. Tymczasem w podgórskich koszarach por. Stawarz organizował następne oddziały powstańcze. Po odpowiednim uzbrojeniu ruszały one w kolejne części miasta z zadaniem rozbrojenia okupantów. Jeden z oddziałów około 11.25 zajął odwach, czyli siedzibę głównej warty garnizonu przy wieży ratuszowej na krakowskim rynku. Ze względów militarnych nie było to istotne miejsce, jednak dla mieszkańców to właśnie przejście odwachu, uroczysta zmiana warty oraz wywieszenie na budynku narodowych flag stało się symbolem odzyskania niepodległości. Według relacji Stawarza „entuzjazm był nie do opisania. Nieznani ludzie padali sobie w objęcia, płakano ze wzruszenia. (...) Szczególnie głośno manifestował swą radość jakiś weteran z 1863 roku. Cieszył się, że był naocznym świadkiem tego historycznego momentu, za który tyłu Polaków krew swą przelewała i narażało życie. Biało-czerwona flaga zajęła miejsce dwugłowego orła, strąconego i podeptanego”.

W tych okolicznościach o godzinie 15.00 komendant Twierdzy Kraków poddał się Polakom. Nie było to jednak pierwsze miasto wyzwolone z austriackich rąk. Kilka godzin wcześniej w Tarnowie Polacy przejęli austriacki garnizon, obejmując tym samym władzę w mieście. Wydarzenia w zachodniej Galicji dały impuls do kolejnych wystąpień przeciwko okupantom, a dla Polaków niepodległość nareszcie stała się faktem. ■

*Mateusz Garwik – historyk, pracownik Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie*

Wywiad opublikowano 31 X 2018 na stronach portalu

**POLSKA**  
ZEFORA

ciąg dalszy ze str. 3

jące kilka miesięcy oblężenie. Wolność miastu przynosi dopiero ofensywa wojsk polskich w maju 1919 roku.

### 3 LISTOPADA

Cesarstwo Austro-Węgierskie pod ciężarem ponad czteroletniej wojny chyliło się ku upadkowi. Kryzys gospodarczy, problemy narodowościowe oraz szerząca się rewolucja komunistyczna sprawiły, że państwo istniało jedynie na papierze. Żołnierze byli zupełnie zdemoralizowani, a społeczeństwo umęczone wojną. 28 października niepodległość ogło-

siła Czechosłowacja, kilka dni później Węgry i Ukraina. Kolejne narody upominały się o prawo do samostanowienia. Władze cesarstwa nie miały innego wyjścia, jak tylko prosić o rozejm. 3 listopada 1918 roku Austro-Węgry podpisały zawieszenie broni i wycofały się z wojny. Los niegdyśszego imperium Habsburgów wisiał na włosku. Dla wszystkich było już wtedy jasne, że nic nie może go uratować.

### 7 LISTOPADA

W ślad za innymi narodami także Polacy podjęli próbę wykorzystania upadku Cesar-

# „Sonderfahndung



4 września 1939 roku, ulica 3 Maja w Katowicach. Na czele, w białej koszuli i z podniesionymi rękami a zarazem zaciśniętymi pięściami, idzie Nikodem Renc, przywódca powstańczy z 1921 roku. Wszyscy zdążają na egzekucję, która zostanie przeprowadzona na katowickim rynku. Za kwadrans będą martwi

## Z dr. hab. Grzegorzem Bębniem o niemieckich akcjach wymierzonych w powstańców śląskich i wielkopolskich rozmawia Piotr Korczyński.

*Panie Profesorze, jakie nastroje przeżywały w niemieckich kołach rządzących po 11 listopada 1918 r. w stosunku do Józefa Piłsudskiego i Polaków – wdzięczności za pomoc w wygaszeniu nastrojów rewolucyjnych w wojsku niemieckim na wschodzie, czy wręcz przeciwnie – gniewu za „niewdzięczność i zdradę”? Jak te opinie ewoluowały w późniejszym czasie, choćby po dojściu Hitlera do władzy?*

Nie mówiłbym o jakiegokolwiek wdzięczności, zresztą jest to uczucie w polityce obecne jedynie werbalnie. Wojska niemieckie na wschodzie na pewno w jakimś stopniu odczuły rewolucyjną agitację, bardziej jednak za sprawą wydarzeń w samych Niemczech, aniżeli za pośrednictwem bolszewików. Do kraju powróciły w zwartych formacjach i dopiero tam wielu żołnierzy tzw. Ober-Ost dało się wciągnąć w rewolucyjne wrzenie. Nastrojami dominującymi zarówno w niemieckich kręgach rządowych, jak i – nie oszukujmy się – w najszerszych kręgach społeczeństwa, nie wyłączając komunistów, było natomiast uczucie upokorzenia i wściekłość. Rok 1919 to wszak zbrojne oderwanie od Rzeszy – i to jeszcze przed rozstrzygnięciami pokojowymi w Wersalu – dwóch prowincji, czyli Wielkopolski i Pomorza. Potem doszły jeszcze żądania sformułowane podczas konferencji pokojowej, przez Niemców uznawane za zgoła niesłychane: przyłączenie Górnego Śląska i części Prus Wschodnich z Gdańskiem.

Oczywiście, wypadki potoczyły się w końcu nieco inaczej, jednak odrodzona Rzeczpospolita dla wszystkich gabinetów Republiki Weimarskiej pozostała „sezonowym fenomenem”, wrogim zjawiskiem, które w sposób nieuchronny musi przeminąć. Jeśli już, niemieccy politycy skłonni byli zaakceptować polski byt państwowy w granicach Królestwa Polskiego i części Galicji, z ewentualnym niewielkim rozszerzeniem na wschód. I – jak wspominałem wcześniej – tu akurat opinie sfer rządowych szły ramię w ramię z odczuciami społecznymi. Tym większym szokiem były dla Niemców gesty poczynione przez Hitlera niemal natychmiast po zdobyciu władzy, kiedy podejmując polskich posłów – Alfreda Wysockiego, potem Józefa Lipskiego – uderzył w zupełnie inne tony, podkreślił bowiem swe zrozumienie dla idei polskiej państwowości i wolę pokojowego współżycia. Zarazem, i o to w tym wszystkim naprawdę chodziło, wskazał na niebezpieczeństwo, jakie dla Europy stanowił Związek Sowiecki. Był to niewątpliwie odwrót od dawnej „pruskiej” polityki wcześniejszych niemieckich rządów. W Warszawie uważano nawet, że to austriackie pochodzenie Hitlera umożliwiło mu spojrzenie na polsko-niemieckie stosunki z zupełnie nowej perspektywy, nieobciążonej dotychczasowymi emocjami.

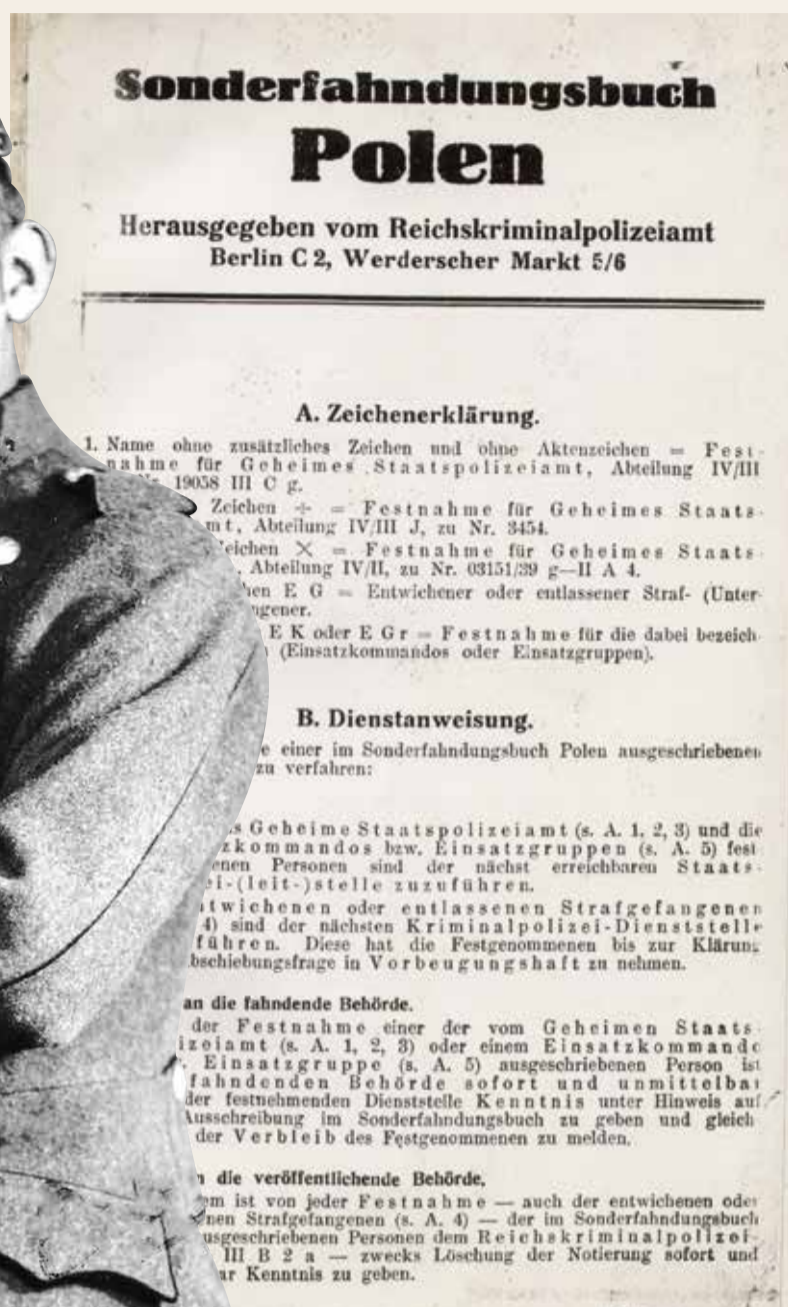
twego czynu. Weź wielkie dzieło wyzwolenia twej ziemi, przesiąkniętej potem i krwią twych ojców i praojców w swe spracowane, mocne dłonie i przekaz następnym pokoleniom wielką i wolną, zjednoczoną Ojczyznę. Stań, jak jeden mąż, do czynu, nie poskap wielkiemu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej człowieka ani mienia, ani ofiar, ani życia” – napisano w rządowym manifestie.

### 9 LISTOPADA

Rewolucyjne wrzenie w Cesarstwie Niemieckim sięgnęło zenitu. W kilku miastach



# „Sonderfahndungsbuch Polen” – lista śmierci



Strona tytułowa „Sonderfahndungsbuch Polen”, księgi gończej dla Polski z początków 1940 roku

Swoje apogeum ten „nowy kurs” Hitlera znalazł oczywiście w deklaracji o niestosowaniu przemocy w stosunkach wzajemnych podpisanej w styczniu 1934 r. przez Lipskiego oraz ówczesnego szefa niemieckiej dyplomacji Konstantina von Neuratha. Nie znaczy to jednak, że antypolskie nastroje w Niemczech nagle zniknęły, po prostu totalitarna władza mogła sobie pozwolić na ich zlekceważenie w imię dalekosiężnych planów Hitlera, czyli wspólnej z Polską wyprawy przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Najbardziej chyba zauważalnym efektem wzajemnego odprężenia była zmiana języka niemieckiej prasy. Nagle znikła napastliwość, z jaką pisano o Polsce od początku jej istnienia. Oczywiście, zespoły redakcyjne nie zapalały nagle sympatią do wschodniego sąsiada, lecz respektować musiały odpowiednie wytyczne nadsyłane z Ministerstwa Propagandy.

*Tworzenie list proskrypcyjnych powstańców śląskich i wielkopolskich przez niemieckie służby wywiadowcze i bezpieczeństwa to inicjatywa narodowych socjalistów, czy o odwecie za utratę Górnego Śląska i Wielkopolski myślano już wcześniej – w Republice Weimarskiej?*

Jak mówiłem, myśl o odwecie nie opuściła niemieckich polityków – ani też samych Niemców – właściwie nigdy. Odróżnić należy jednak niezgodę na istniejący stan rzeczy i pragnienie jego zmiany od żądz zemsty na tych, którzy do takiego kształtu wzajemnych granic przyłożyli swoją rękę. Innymi słowy – czym innym jest dążenie do zmiany pewnych terytorialnych rozstrzygnięć, czym innym zaś prymitywny akt odwetu o jednoznacznie personalnym wydźwięku. Oczywiście, wielu Polakom – choćby i sąsiadom, skoro w tworzenie list proskrypcyjnych zaangażowani byli również przedstawiciele niemieckiej mniejszości w Polsce – doskonale pamiętano ich zaangażowanie, a pamięć ta zabarwiona mogła być (i często była) osobistymi urazami. Musiały się jednak dopiero pojawić sprzyjające okoliczności, by wszelkie te emocje znalazły swoje ujście. I taka właśnie sytuacja zaistniała w 1939 r. po kwietniowej mowie Hitlera w Reichstagu, kiedy wypowiedział podpisaną pięć lat wcześniej deklarację. Wkrótce wysiłkiem głównie Służby Bezpieczeństwa SS rozpoczęto tworzenie list proskrypcyjnych obejmujących osoby z rozmaitych względów „niebezpieczne dla niemczyzny”. Oczywiście, co bardziej aktywni powstańcy siłą rzeczy musieli zostać na nich ujęci.

*Wiadomo, że listy proskrypcyjne były dość dokładne i już w pierwszych dniach września 1939 r. wielu powstańców weteranów z rodzinami wpadło w sidła Gestapo. Skąd Niemcy mieli te dane i jaka była skala denuncjacji po ich wkroczeniu do Polski?*

Zgromadzenie odpowiedniego zasobu informacji nie było na pozór szczególnie trudne. Wystarczyło wszak na bieżąco śledzić polską prasę, wydarzenia o charakterze patriotycznym, przyglądać się działalności polskich organizacji o najrozmaitszym charakterze – od politycznych po towarzyskie. Siłą rzeczy, osoby najbardziej aktywne, czy

**Myśl o odwecie nie opuściła niemieckich polityków – ani też samych Niemców – właściwie nigdy.**

choćby tylko aktywne, musiały prędzej czy później pojawić się w polu widzenia. Podobnej inwigilacji sprzyjała ponadto liczna – zwłaszcza na zachodnich ziemiach Polski – mniejszość niemiecka, w 1939 r. już właściwie w ogromnej części znazyfikowana i chętna do współpracy z wszelkimi odmianami służb wywiadowczych III Rzeszy. Dochodził do tego niemiecki korpus dyplomatyczno-konsularny, również z uwagą śledzący wydarzenia w Rzeczypospolitej, zwłaszcza te o prawdziwym czy domniemanym wydźwięku antyniemieckim.

Wachlarz możliwości był zatem ogromny. Problem w tym, że zabrakło czasu na jego pełne rozwinięcie. Przygotowania do tworzenia list proskrypcyjnych pełną parą ruszyły dopiero po kwietniu 1939 r. Okazało się wówczas, że szybkie zdobycie odpowiednich danych, następnie zaś ich zweryfikowanie jest w tak krótkim czasie sprawą niemalże niemożliwą. Niemieckie służby nie były do podobnych działań przygotowane, szwankowała logistyka i dopływ odpowiednich materiałów, a nawet – ze względów językowych – możliwości ich obróbki. Stąd nadsyłane do Berlina informacje były często szczątkowe, nierzadko pozbawione wartości. Dlatego też już od pierwszych dni kampanii we wrześniu 1939 r. ogromną wagę przywiązywano do zabezpieczenia archiwów polskich organizacji i urzędów. Zajmowały się tym grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (tzw. Einsatzgruppen). Jak widać, gromadzenie danych potraktowano w ich przypadku na równi z działalnością jednoznacznie pacyfikacyjną, czyli aresztowaniami i egzekucjami. Innym źródłem wiedzy była właśnie denuncjacja. Jej skala (i jest to sprawa niezwykle przykra), była bez żadnej przesady ogromna. Co więcej, wśród delatorów byli zarówno przedstawiciele mniejszości niemieckiej jak i rdzenni Polacy; w przypadku tych drugich na pewno główną rolę odgrywały motywy ściśle osobiste. Już wkrótce grupy operacyjne prócz pierwotnej listy proskrypcyjnej zaczęły się posługiwać całymi kartotekami tworzonymi na podstawie donosów. Bywało, że działacze mniejszości przekazywali wręcz całe spisy miejscowych polskich działaczy, tworzone czy to ad hoc po wkroczeniu Wehrmachtu, czy jeszcze przed wybuchem wojny. Ten natłok informacji sprawił zresztą, że w początkach 1940 r. koniecznością stało się wydanie poprawionej czy poszerzonej listy proskrypcyjnej. Znamy ją dziś jako „Sonderfahndungsbuch Polen”. *Uprawnione jest twierdzenie, że terror w pierwszych dniach wojny z Polską – między innymi rozstrzelanie zakładników – brał się z tego, że Niemcy obawiali się powtórkę z lat*

*ciąg dalszy na str. 6*

i regionach już wcześniej wybuchły lokalne rewolucje, a władzę przejęły rady robotniczo-żołnierskie. W całym kraju dochodziło do strajków i zamieszek. 9 listopada w Berlinie ogłoszony został strajk generalny. Rewolucja stała się faktem. Chcąc ratować kraj przed całkowitym chaosem i przejęciem władzy przez bardzo aktywnych w tamtym czasie komunistów, Philipp Scheidemann, polityk Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, wygłasza na schodach Reichstagu przemówienie do zrewoltowanego tłumu i ogłasza powstanie Republiki Niemiec. Socjaliści powołują rząd

i zmuszają cesarza Wilhelma II do abdykacji. Monarcha ucieka do Holandii. Tym samym upada trzeci polski zaborca! Po imperium carów i Austro-Węgrach, także Cesarstwo Niemieckie przechodzi do historii.

## 10 LISTOPADA

Rano do Warszawy przyjechał Józef Piłsudski, zwolniony dwa dni wcześniej z więzienia w Magdeburgu. Jedną z osób, które witały go na dworcu był książę Zdzisław Lubomirski, członek Rady Regencyjnej. Aristokrata zdawał sobie sprawę, że Rada, jako ciało powoła-

ne do życia przez zaborców, nie cieszy się zaufaniem społecznym i nie ma legitymacji do przejęcia władzy po upadających zaborcach. Zarówno stronnictwa polityczne działające w kraju, jak i Rada właśnie w Piłsudskim widziały osobę, która mogła zjednoczyć Polaków wokół wyzwania ogłoszenia niepodległości i rozpoczęcia procesu odbudowy państwa. Autorytet Piłsudskiego i jego zasługi w walce o wolność ojczyzny miały być gwarancją osiągnięcia tego trudnego celu. Tego dnia politycy odbyli czterogodzinną naradę, w trakcie której książę przybliżył Piłsudskie-

mu aktualną sytuację polityczną w Polsce i przekonywał do wzięcia odpowiedzialności za rządy w kraju.

Wieczorem Piłsudski wydał rozkaz rozpoczęcia rozbrajania Niemców. Początkowo przystąpili do tego członkowie POW-u, ale szybko przerodziła się ona w powszechną akcję i objęła cały kraj. Niemcy nie stawiali oporu, w warszawskim garnizonie władzę przejęła już wówczas rewolucyjna rada żołnierska. Przystąpiła ona na polską propozycję – spokojnie poddanie się Polakom w zamian za gwarancję bezpiecznego opuszczenia Warszawy.

*ciąg dalszy na str. 6*



ciąg dalszy ze str. 5

1918–1921, czyli zbrojnego powstania na zapleczu ich armii?

Jak najbardziej. Pytanie tylko, na ile obawy te odpowiadały rzeczywistości. Uważam raczej, że w szeregach Wehrmachtu panowało we wrześniu 1939 r. coś, co nazwałbym powstańczą psychozą. Polskiego „powstańca”, zwłaszcza w województwie śląskim czy poznańskim upatrywano dosłownie za każdym drzewem czy załomem budynku, co było tyleż efektem wcześniejszego szkolenia, obficie podlanego ideologią, co braku doświadczenia i znerwicowania niemieckich żołnierzy. Oczywiście, termin „powstanie” rozumiany był bardzo szeroko. Był nim nie

tylko autentyczny weteran walk 1918–1921, ale na dobrą sprawę każdy, kto choćby tylko potencjalnie stanął mógł z bronią w rękę przeciwko agresorowi. W efekcie niemieccy żołnierze nader często wszczynali alarm, strzelając do wymyślonych celów albo zgoła ostrzeliwując się wzajemnie, co oczywiście przypisywano mitycznym „powstańcom” (używano też już wówczas terminu „partyzanci” lub też „strzelcy zza węgła”). Niestety, najczęściej pociągało to za sobą krwawe represje na Bogu ducha winnych mieszkańców miejscowości, w której doszło do podobnych incydentów. Sytuacja taka miała miejsce np. w Częstochowie



Piłsudski w otoczeniu oficerów *Wojók Wielkopolskich* odbiera defiladę w Poznaniu na dawnym placu Bismarcka (obecnie plac Mickiewicza), 27 X 1919. Widoczny organizator pierwszej kompanii łączności kpt. Witold Hulewicz (pierwszy z lewej w pierwszym rzędzie), dowódca Frontu Wielkopolskiego gen. Józef Dowbor-Muśnicki (bokiem, na pierwszym planie), adiutant Piłsudskiego por. Bolesław Wieniawa-Długosławski (po prawej za jego plecami), minister byłej dzielnicy pruskiej Władysław Seyda (w pierwszym rzędzie pierwszy z prawej, w płaszczu).



Marsz szlakiem powstańców śląskich nad Odrę zorganizowany w dwudziestą rocznicę wybuchu pierwszego powstania śląskiego. Jedna z drużyn przed metą w Nowym Boguminie na Zaolziu (20 VIII 1939)

ciąg dalszy ze str. 5

## 11 LISTOPADA

Koniec wielkiej wojny! Niedaleko miejscowości Compiègne, w wagonie kolejowym, spotkały się delegacje Niemiec i ententy, by podpisać rozejm kończący ponad czteroletnie walki. Pokonane Niemcy zmuszone zostały do wycofania swych wojsk z Francji, Belgii, Alzacji i Lotaryngii oraz rozbrojenia swojej armii. Ich morską flotę miała zostać internowana, a blokada morska utrzymana przez państwa ententy. W sprawie Polski dokument stanowił, że Niemcy uznają za

nieaktualny traktat brzeski (układ pokojowy z bolszewicką Rosją), opuszczają tereny zajęte na wschodzie Europy i wrócą do granicy z 1914 roku. Szczegółowe warunki pokoju miały zostać uzgodnione na konferencji, która rozpoczęła się w styczniu 1919 roku. Rada Regencyjna oficjalnie przekazała Józefowi Piłsudskiemu naczelną dowództwo nad polskim wojskiem. Zapowiedziała także swoją abdykację oraz oddanie pełni władzy rządowi narodowemu. Stało się to trzy dni później.

4 września, w efekcie Niemcy rozstrzelali tam od 300 do 500 mieszkańców, wśród nich kobiety i dzieci. Rzecz jasna zdarzały się przypadki ostrzeliwania wkraczających oddziałów Wehrmachtu, choć moim zdaniem miały one charakter zgoła incydentalny. A rozmiaru obaw związanych z byłymi powstańcami dowodzi skala represji, jakie spadły na nich czy to jeszcze we wrześniu 1939 r., czy już po zakończeniu regularnych działań zbrojnych.

*Czy niemiecka akcja wymierzona w byłych powstańców była dla nich zupełnym zaskoczeniem? Na przykład na Śląsku powstańcy tworzyli specjalne oddziały, które dość skutecznie rozprawiły się z tzw. V kolumną. Mówiąc inaczej – czy „antypowstańcza” akcja niemieckich służb bezpieczeństwa zakończyła się pełnym sukcesem w 1939 r.?*

Pogląd o decydującej roli w tłumieniu wystąpień niemieckiej dywersji w województwie śląskim odegranej przez oddziały rekrutujące się z byłych powstańców (ale nie tylko, wspomnieć można choćby o członkach Związku Hallerczyków) nie wytrzymuje niestety rzetelnej krytyki. Jak już wspominałem wcześniej, wielu weteranów faktycznie cechowała gotowość do walki, problem jednak w tym, że ich uzbrojenie było w całym tego słowa znaczeniu mizerne. Nie mogło tych braków nadrobić wojsko, po pierwsze dlatego, że samo odczuwało niedobór broni, po drugie zaś dała o sobie znać tradycyjna i ponadczasowa nieufność zawodowych wojskowych do cywilów, którymi byli wszak dawni powstańcy. Wręczenie komuś broni oznacza przecież w jakimś stopniu usankcjonowanie działań, do jakich broń ta posłuży. A tu wojskowi mieli najwyraźniej spore wątpliwości, wynikające choćby z braku możliwości kontroli nad przepływem tego uzbrojenia. Na pewno też nie mieli wysokiego mniemania o wartości bojowej powstańców, ludzi już wszak niemłodych i często w nienajlepszej kondycji fizycznej. Później już, po odwróceniu ze Śląska przyjmowano ich najczęściej w skład regularnych oddziałów, uważając tworzenie odrębnych powstańczych formacji za bezcelowe. „Powstańcza legenda” roku 1939 narodziła się w jakiś czas po wojnie, dość często ze ściśle biurokratycznych względów, gdy na potrzeby zdobycia kombatanckiej legitymacji poświadczano sobie wzajemnie bohaterską przeszłość. Oczywiście, udział powstańców w walkach był faktem, lecz daleko mu było do nadanego później temu zjawisku propagandowego wymiaru.

A czy powstańcy spodziewali się niemieckich represji? Na pewno tak, choć z równą pewnością powiedzieć można, że zaskoczeniem była dla nich ich skala. W ogóle, mimo sygnałów dochodzących z Niemiec, wciąż chyba spodziewano się, że w najgorszym przypadku przysze szykany przypominać

## A czy powstańcy spodziewali się niemieckich represji? Na pewno tak, choć z równą pewnością powiedzieć można, że zaskoczeniem była dla nich ich skala.

będą te z czasów niemieckiego cesarstwa. Zdumienia te rozwiewały jednak już na początku egzekucje przeprowadzane przez Einsatzgruppen czy pokrewne im formacje. Ci z powstańców, którzy powracali z wrześniowej tułaczki do domów musieli liczyć się z wizytą niemieckich policjantów czy członków Selbstschutzu, powiadamianych z reguły przez sąsiadów.

Później różnie bywało. W Wielkopolsce, a zwłaszcza na Pomorzu droga przed pluton egzekucyjny bywała niezwykle krótka. Wyczyny tamtejszego Selbstschutzu do tej pory budzą autentyczne przerażenie. Na Górnym Śląsku weteranów powstańców osadzano najczęściej w obozach przejściowych w Nieborowicach czy Sośnicy, a po ich likwidacji – w obozie zbiorczym w Gębicach (Amtitz) w obecnym województwie lubuskim, w więzieniach czy obozach. W Poznaniu wielu powstańców przewinęło się przez osławiony Fort VII. Kolejnymi punktami tej ponurej podróży były obozy koncentracyjne, choć wielu, zwłaszcza tych starszych wiekiem, zwalniano lub kierowano na roboty przymusowe. Jednak już do końca okupacji znajdowali się pod bacznym policyjnym nadzorem i – o ile nie przeszli do podziemia – trudno im było uczestniczyć w działalności konspiracyjnej. Biorąc wszystko to pod uwagę – i wrześniowe, i późniejsze represje rzeczywiście skutecznie stłumiły w tych środowiskach myśl o zorganizowanym oporze. ■

*Grzegorz Bębik – historyk, dr hab., pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach. Zajmuje się historią I i II wojny światowej oraz okresem*

*powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. Ostatnio opublikował monografię „Proskrypcja w norwej odstonie. Niemieckie listy gończe w przededniu i początkach II wojny światowej”,*

*Warszawa 2020.*



## 16 LISTOPADA

Józef Piłsudski, w specjalnym telegramie, informuje światowych przywódców o powstaniu Polski: „Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swoim losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wsku-

tek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany. Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski – przez ustrój, zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na Armii Polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie





Rodzina Kwiecińskich. Pierwszy od prawej stoi młody Kazimierz (1893–1942)



Kazimierz Kwieciński.  
Fotografia z indeksu studenta  
na Wydziale Prawa  
Uniwersytetu Jagiellońskiego



Legionista  
Kazimierz  
Kwieciński  
w mundurze  
1 Pułku  
Ułanów



Legitimacja orderu *Virtuti Militari*  
rotmistrza Kazimierza Kwiecińskiego

## Szwoleżer z Biecza

O rotmistrzu Kazimierzu Kwiecińskim, z jego synem Januszem rozmawia Piotr Korczyński

*Wojna odebrała Panu ojca brutalnie i niespodziewanie, kiedy miał Pan zaledwie siedem lat. Jaki obraz ojca pozostał Panu w pamięci po rozstaniu z nim?*

Pamiętam go nie w mundurze, ale w gabardynowym płaszczu, kapeluszu, w bryczasach i oficerskich butach – tak wychodzącego i przychodzącego do domu. I jeszcze pamiętam biurko, ja siedzę po jednej stronie, ojciec po drugiej i gramy w szachy... Nie pamiętam jak graliśmy, ale ojciec musiał mnie dobrze w szachach podciągnąć, bo już po wojnie, w 1947 roku w Łodzi na świetlicy zorganizowanej dla dzieci ulicy, ogrywałem tam wszystkich. Do 1940, albo to był 1941 – daty dobrze nie pomnę – mieszkaliśmy w Warszawie, w oficerskim bloku na Nowowiejskiej. Paradoks wojny chciał, że ten blok ocalał w nie naruszonym stanie całą wojenną zawieruchę, łącznie z powstaniem. Ojciec po przystąpieniu do konspiracji zdecydował jednak, że dla bezpieczeństwa, my – to znaczy matka, ja i młodszy brat – wyjedziemy do jego rodzinnego domu. Tak znaleźliśmy się w Bieczu. Tutaj w grudniu 1942 roku dotarła do nas tragiczna wiadomość o aresztowaniu ojca przez Gestapo i uwięzieniu na Pawiaku.

*Czy wiadomo, w jakich okolicznościach to zaszło?*

Gestapo zabrało go z mieszkania. O jego aresztowaniu powiadomiono nas telegramem.

Wówczas matka postanowiła wrócić do Warszawy. Młodsze go brata oddała pod opiekę naszemu stryjowi z Krakowa, a ze mną wróciła do stolicy, by walczyć o uwolnienie męża. Niestety, mimo starań, to się nie udało i ojciec trafił do obozu na Majdanku. Zmarł tam 18 lipca 1943 roku.

*Niemcy z pewnością po aresztowaniu naczodzili wasze mieszkanie?*

Właściwie co drugi dzień mieliśmy nieproszonych gości z SS. Pamiętam ich mundury – zielone ze srebrnymi patkami SS na kołnierzach. Jedynie ich dowódca, młody człowiek, który nie mógł mieć więcej niż trzydzieści lat, był w czarnym mundurze. Pamiętam dobrze jak po kolejnej rewizji rozkazał matce: „Ubierać się!”. Matka dobrze mówiła po niemiecku, więc od razu zrozumiała i zaczęła pakować najpotrzebniejsze rzeczy, a ja stałem wówczas w łóżeczku. Nie byłem już małym chłopcem, a jednak stałem w łóżeczku – to dobrze pamiętam. I nagle do tego esesmana w czarnym mundurze podszedł jego podwładny – o wiele starszy Niemiec, w drucianych okularach na nosie i zaczął coś szeptem mu tłumaczyć, zerkając w naszą stronę. To trwało dłuższą chwilę. Matka już stała ubrana w jesionce i kapeluszu, kiedy esesmani wyszli z mieszkania, ona ruszyła za nimi na klatkę schodową i wówczas esesman w czarnym mundurze się odwrócił i rozkazał: „Zostać!”.

ciąg dalszy na str. 8

formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej”.

Tak oto, dzięki wizji, odwadze, konsekwencji i szczęściu naszych przodków udało się w końcu spełnić wielkie marzenie kilku pokoleń Polaków – ojczyzna znów stała się niepodległym krajem. I choć jesienią 1918 roku ledwie rozpoczynała długi marsz ku swemu ostatecznemu kształtowi – dopiero za kilka tygodni wybuchnie powstanie wie-

kopolskie, później wojna polsko-bolszewicka, walki o Śląsk i Wileńszczyznę – data 11 listopada na zawsze będzie oznaczała biało-czerwony triumf. Polonia Restituta! ■

Maciej Chłiczuk, dziennikarz, pracownik  
Wojskowego Instytutu Wydawniczego

Wersja rozszerzona artykułu  
opublikowanego 1 XI 2018 na stronach portalu

POLSKA  
ZBROJNA

wiw

ARCHIWA  
PAŃSTWOWE  
ARCHIWUM AKT NOWYCH

Bohaterom  
1920 roku

Wojskowy Instytut  
Wydawniczy



„ROK 1920 W OBRAZIE I DOKUMENTACH”. UNIKATOWY ALBUM UKAZUJĄCY  
WOJNĘ POLAKÓW Z BOLSZEWIKAMI NA ZDJĘCIACH ZE ZBIORÓW  
ARCHIWALNYCH W POLSCE I NA ŚWIECIE.



Album kupisz w dobrych księgarniach i na:  
sklep.polska-zbrojna.pl





Janusz Kwieciński.

ciąg dalszy ze str. 7

Pamiętam też nasze jazdy do Lublina. Kiedy ojca w styczniu 1943 roku wywieziono na Majdanek, matka nadal się nie poddawała. Pewnego dnia wynajęła bryczkę i podjechałszy nią pod samą bramę obozu. Wyszedł do nas oficer, który czystą polszczyzną oświadczył matce, że zaraz wróci komendant obozu i jeśli nadal tu będzie stać, to wszystkich, łącznie ze mną i wozakiem, zamknie za druty. Wozak słysząc to tylko trzasnął batem na konie i galopem odjechał z powrotem. Matka musiała też być cały czas w kontakcie z kolegami ojca z Armii Krajowej, bo krótko przed powstaniem poradzili jej, by wyjechała z Warszawy. I tak znowu znaleźliśmy się w Bieczu u stryja.

*W mieście, w którym Rotmistrz rozpoczął swą drogę szwoleżera.*

W Bieczu się urodził 18 lutego 1893 roku i uczęszczał do szkoły, ale mundur legionowy przywdział w Krakowie. Ojciec potwierdzał w pełni celność określenia dla pokolenia, do którego należał, „niepokorne”. W 1912 roku rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, lecz dwa lata później od razu zgłosił akces do Legionów. Nie wywołało to początkowo entuzjazmu u jego ojca, Jana Kwiecińskiego, wiceburmistrza Biecza, który pokładał wielkie nadzieje w zdolnościach naukowych najmłodszego syna. Jednak upór młodzieńca był silniejszy od wszelkich argumentów. Dziadek zyskał jedynie tyle, że ojciec nie wyruszył do boju od razu z Kadrowką, lecz miesiąc później – we wrześniu 1914 roku w 6 batalionie 1 Pułku Piechoty.

*Jak udało mu się z piechoty przejść do kawalerii?*

Paradoksalnie dzięki swym ranom. Pierwszy raz został ranny w bitwie pod Krzywopłotami, 18 listopada 1914 roku. Po kilku miesiącach spędzonych w lazarecie pisał do brata Henry-

ka, że lekarz orzekł, iż: „będę przydzielony do kawalerii, gdyż w czasie chodzenia dłuższego czuję ból w kostce i marszów nie mógłbym odbywać”. I tak się stało, pod koniec czerwca 1915 roku ojciec znalazł się w 1 szwadronie 1 Pułku Ułanów słynnego Władysława Beliny-Prażmowskiego. Już jako ułan walczył na Wołyniu i w boju pod Kolkami nad Styrem, 10 października znowu został ranny. To właściwie będzie regułą służby frontowej ojca: walka kończąca się ranieniem i zaraz po wyleczeniu – natychmiastowy powrót na front.

*To trochę tak jak Sienkiewiczowski Kmicic, który był nie do zdarcia...*

Trafne porównanie. I jeszcze eksponowanie własnego zdania, co zaowocowało między innymi tym, że po kryzysie przysięgowym i rozwiązaniu Legionów ojciec nie zagrażał długo miejsca w szeregach c.k. armii. Jako politycznie niepewny został skreślony z listy Rezerwowej Szkoły Oficerskiej w Hermanstadt. Po odzyskaniu niepodległości plutonowy Kwieciński od razu wrócił w szeregi Wojska Polskiego.

Dokładnie 25 listopada 1918 roku, i otrzymał przydział do 3 szwadronu 1 Pułku Ułanów, który już podczas walk z Ukraińcami na początku następnego roku przybrał chwalebny nazwę 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Tradycje Gwardii Napoleona i 1 Pułku Ułanów Beliny-Prażmowskiego zobowiązywały, więc ojciec ze swymi towarzyszami broni znowu był w ogniu najcięższych walk – najpierw z Ukraińcami, później z bolszewikami.

*I ponownie zostaje ranny.*

Istotnie. Dzieje się to podczas zdobycia przez 3 szwadron Sulimowa 8 stycznia 1919 roku. Trzeci szwadron, w którym służył ojciec, szedł wówczas w awangardzie i poniósł ciężkie straty. Do Biecza nadeszła nawet wiadomość o śmierci ojca w tej bitwie – na szczęście fałszywa. Ojciec dołączył do pułku w kwietniu 1919 roku, a we wrześniu awansował na pierwszy stopień oficerski – podporucznika. Po ofensywie kijowskiej wiosną 1920 roku ojciec ze swego macierzystego pułku został oddelegowany do 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich. Jako dowódca 2 szwadronu walczył w największej bitwie kawaleryjskiej nad Berezyną i pod Beresteczkiem. Pod koniec lipca otrzymuje czwartą ranę i ze szpitala wychodzi akurat 15 sierpnia 1920 roku. Wraca na front do swego 1 Pułku Szwoleżerów i bierze udział we wszystkich jego słynnych szarżach w Bitwie Warszawskiej – między innymi pod Cwieklinem i Ciechanowem. Za tę wojnę ojciec otrzymuje czterokrotnie Krzyż Walecznych i *Virtuti Militari* V klasy. We wniosku o Krzyż Walecznych dowódca szwadronu, major Głowacki podkreślił: „Zawsze we wszystkich walkach i potyczkach bardzo odważny, narażał swe życie z poświęceniem dla ojczyzny. W czasie walk pułku przy zdobyciu Markowszczyzny w sierpniu 1919 r. jako wachmistrz szwadronu i jeden z pierwszych wpadł do tego miasteczka, i walczył z przeważającą ilością nieprzyjaciela na ulicach, zdobywając karabin maszynowy i licznych jeńców. Był zawsze w bitwie pierwszym,

Szanowni Państwo,

Odzyskanie w listopadzie 1918 r. upragnionej wolności było niewątpliwie powodem do radości i dumy. Stanowiło też wyzwanie w każdej dziedzinie życia odradzającej się Polski. Dotyczyło zarówno szkolnictwa, handlu, wojska, jak i gospodarki. Lata I wojny światowej były dla przemysłu na ziemiach polskich czasem niesłychanie trudnym. Szacuje się, że zaledwie 4% potencjału przemysłowego na ziemiach polskich ucierpiało bezpośrednio na skutek działań wojennych. Znacznie większe straty i zniszczenia spowodowali zaborcy.

Nowe władze państwa doceniały rolę przemysłu w funkcjonowaniu gospodarki i rozwoju kraju. Ważne miejsce zajmował będący w powojakach przemysł zbrojeniowy, ponieważ od pierwszych chwil niepodległości nowo tworzone wojsko potrzebowało uzbrojenia i wyposażenia. Z wielkim zaangażowaniem przystąpiono więc do budowy własnego przemysłu, który zaspokoiłby potrzeby Sił Zbrojnych. Niestety, mimo wielkiego zapału i ogromnych wydatków, zabrakło czasu, by w ciągu dwudziestolecia międzywojennego stworzyć „zbrojeniówkę” na miarę potrzeb i aspiracji państwa. Choć była to jedna z najprężniej rozwijających się gałęzi gospodarki, nie mogła ona sprostać potrzebom Wojska Polskiego, co pokazała wojna obronna 1939 r.

Mimo to lata dwudzieste i trzydzieste były czasem dobrze wykorzystanym. Powstało ówczesnie około 250 zakładów prze-

mysłu zbrojeniowego, z których największe to Państwowe Wytwórnice Uzbrojenia, Państwowe Zakłady Lotnicze, Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne, Państwowe Zakłady Prochu i Materiałów Kruśujących czy Państwowe Zakłady Umundurowania. To wtedy pojawiły się nowoczesne

konstrukcje broni: pistolet VIS, pistolet maszynowy Mors, karabin przeciwpancerny Ur, armata przeciwpancerna kal. 37 mm i armata przeciwlotnicza kal. 40 mm, czołg 7TP, samoloty PZL P-11 i PZL P-37. Przykłady te pokazują, jak wielki potencjał krył się w sektorze zbrojeniowym gospodarki. Zabrakło jednak czasu na jego pełne wykorzystanie.

Dziś Polska Grupa Zbrojeniowa nawiązuje do tamtych lat i osiągnięć. To z Huty Stalowa

Wola, czyli dawnych Zakładów Południowych, wyjeżdżają kolejne Raki i Kraby – samobieżne działa polowe i armatohaubice. W Fabryce Broni w Radomiu od dziewięćdziesięciu lat produkowana jest nowoczesna broń strzelecka, jak nawiązujący do przedwojennego wyrobu pistolet VIS 100. Prężnym zakładem, mającym przedwojenne korzenie, są również Zakłady Mechaniczne w Tarnowie.

Lata 1918–1939 to ważny okres w historii polskiej „zbrojeniówki”. Dziś, kontynuując przedwojenne tradycje, pamiętamy o naszych korzeniach. Jednocześnie zabiegamy o to, by podobnie jak dawniej być synonimem nowoczesności, jakości i solidności. Podobnie jak sto lat temu służymy Polsce i wspieramy Wojsko Polskie. ■



Andrzej Kęsbok  
Prezes Zarządu  
Polskiej Grupy  
Zbrojeniowej S.A.

prowadząc żołnierzy”. Na koniec pozwolę sobie jeszcze zacytować opinię o ojcu samego generała Wieniawy-Długoszowskiego: „Wszystkie usterki wynagradza niezwyklej prawością charakteru, lojalnością, pracowitością, sumiennością i umiejętnością milczenia w sprawach służby”.

*Rotmistrz Kwieciński zapłacił też jednak zdrowiem za swą bojową kartę.*

Tak, rany i frontowe przeżycia nie dały o sobie zapomnieć. Ze względu na stan zdrowia został w 1935 roku przeniesiony w stan spoczynku jako trwale niezdolny do służby wojskowej. Mimo to, kiedy ojczyzna w 1939 roku znowu była w potrzebie, ojciec nie wahał się przyłączyć do konspiracji i walczyć. Jego schorowany organizm nie przetrzymał już Majdanka...

*Jak potoczyły się Państwa losy po wojnie?*

Gdy moja matka dowiedziała się, że nasz dom cudem ocalał w powstaniu, jak tylko było to możliwe, wróciliśmy do Warszawy. Drzwi mieszkania otworzył nam jakiś nieznajomy oficer, który wyraźnie z rosyjskim akcentem odpowiedział matce, że jej mąż jako przed-

wojenny oficer „musiał ująć z Niemcami”, a teraz on jest właścicielem tego lokalu. Nie oddano nam nic – przepadły najcenniejsze pamiątki po ojcu i... moje pudełko z szyszką. Kiedyś po jednej z ulicznych egzekucji podniosłem szyszkę i umoczyłem ją we krwi po pomordowanych, i schowałem do pudełka. To była moja relikwia małego chłopca pod okupacją...

Po takim dictum matka zabrała mnie i zamieszkaliśmy w jej rodzinnej Łodzi, a dokładnie w dzielnicy Bałuty. Pan wie o czym mówię?

*Domyślam się, że musiał Pan tam przejść niezłą szkołę życia.*

O tak! Ja, kilkunastoletni chłopak z tak zwanego dobrego domu, miałem nagle trzydziesto- i czterdziestoletnich „kolegów”. To była bandytka, ale o swoistym kodeksie moralnym. Na szczęście po pewnym czasie stałem się „swój”, no i czuwał nade mną mój ojciec – szwoleżer! ■

Janusz Kwieciński – urodzony 25 grudnia 1935 roku w Warszawie, najstarszy syn Kazimierza i Kazimierza Kwiecińskich.  
Mieszka w Bieczu.

**POLSKA ZBROJNA** HISTORIA  
**POLSKA ZBROJNA**

**wiw**

Wojskowy Instytut Wydawniczy  
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa  
Dyrektor: Maciej Podczaski  
Miesięcznik „Polska Zbrojna”  
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska  
Portal [www.polska-zbrojna.pl](http://www.polska-zbrojna.pl)  
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”  
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

Mecenasi wydania

**POLSKA**  
SPÓŁKA GAZOWNICTWA

**PGZ**  
POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz, współpraca Jacek Żurek  
Opracowanie graficzne: Marcin Izdebski  
Redakcja i korekta: Robert Sendek, January Szustakowski, Jacek Żurek  
Wykorzystano teksty oraz zdjęcia opublikowane na portalu [polska-zbrojna.pl](http://polska-zbrojna.pl) oraz w kwartalniku „Polska Zbrojna. Historia”. Ilustracja na okładce: Rafał Roskowiński, zdjęcia: Narodowe Archiwum Cyfrowe, Piotr Korczyński, Łukasz Zalesiński, zbiory Grzegorza Bębniaka, zbiory Janusza Kwiecińskiego  
Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o., ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

[WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL](http://WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL)